

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

Konspiracyjna działalność ojca

Ojciec pracował, jako listonosz. W związku z tym był zabezpieczony, bo trzeba powiedzieć, że Niemcy tych ludzi niezbędnych do działania administracji, oszczędzali, nie brali z łapanek, jak ktoś pokazał taki dowód, że pracuje tu i tu. Oczywiście, jak coś zaśmierdziało polityką, to wtedy już nie było świętych, obojętnie, kim on by nie był. I tak to sobie trwało aż do dwunastego lutego [19]42 roku. Dzień, jak co dzień, ale trzeba by sprawdzić, czy wtedy był tłusty czwartek. Dlatego, że mama zrobiła takie biedne pączki. Miały być nasmażone na oleju, tylko na oleju rzepakowym, on był śmierdzący taki, to straszne było. Niby z jednej strony te pączki się jadło, ale przed wojną się tylko na smalcu smażyło, a za okupacji tego nie było. Te pączki nigdy nie zostały upieczone. Bo one rosły, kiedy myśmy się dowiedzieli, że coś się dzieje na poczcie. Ojca, [który] gdzieś po rejonie z torbą chodził, rozdawał listy, ściągnęli z rejonu i pocztę zamknęli. Coś się działo. My niby tam poszliśmy na zwiady, ale nie można było w ogóle nic się dowiedzieć. Dopiero może koło godziny czternastej przyszło trzech Niemców z ojcem i przeprowadzili u nas w domu taką szczegółową rewizję. Splądrowali wszystko, co się dało, zresztą tego nie było dużo, bo to było biednie przed wojną, ale w każdym bądź razie splądrowali wszystko. Kuchnia była praktycznie półciemna, bo w kuchni były tylko oszklone drzwi wejściowe, które były w ogóle wejściem do domu i zawsze w tej kuchni panował półmrok. Stała kuchnia, taka jeszcze z okapem, i szafka. Nie wiem, czy nie przez ojca, [zrobiona], bo ojciec był taki, że lubił dłubać różne rzeczy i sam robić. Ale w każdym razie to była taka szafka, gdzie mama trzymała mąkę, maszynkę i [ponieważ] to był luty, środek zimy, to i kapustę się trzymało, bo nie było lodówek. Była piwnica, ale ziemna, trzeba było chodzić, a w domu to trzymało się w szafce. I ona oślizgła tak zawsze, ale jak się ją potem wyłuskało, to tam w środku gdzieś kawałek tej kapusty jeszcze [był dobry]. Może zresztą [mama] nawet o niej zapomniała, nie wiem, w każdym bądź razie była tam taka główka podgniłej kapusty. I ten szwab tam zaczął macać, był taki trochę półmrok, otworzył tę szafkę, maca, maca, maca i wsadził łapę

w tę kapustę oślizgłą i śmierdzącą. Jak zaczął kłąć! Matka się wystraszyła, a ojciec ani mrugnął.

Kilka dni potem, po tej rewizji przypadkowo my z bratem patrzymy –a tam jest pistolet w szmatce. Naoliwiony, zakonserwowany. Gdyby sięgnął poza tę kapustę i domacał się tego pistoletu byłoby po całej naszej rodzinie. Matka o tym nie wiedziała, a ojciec nie mrugnął okiem, jak ten szwab tam pchał rękę. I całe szczęście myśmy też nie wiedzieli. Prosililiśmy potem mamę, żeby nam ten pistolet zostawiła, ale mama odniosła go do tego sąsiada od kina, bo on był magazynierem [w organizacji]. Okazało się, że wieczorem poprzedniego dnia ojciec dostał [pistolet], bo oni tam okresowo go konserwowali. Zakonserwowany, owinięty w taką szmatkę jeszcze [nasączoną] smarem oddawali magazynierowi. Magazynier trzymał broń. Tak było w partyzantce, że tylko jak szli na akcje, to broń się wtedy wydawało. Magazynier wydawał broń, dla bezpieczeństwa. Więc to nas uratowało z tym pistoletem. To, co wzięli, to tylko ojca ostatnią pensję –144 złote, do dziś pamiętam, i karton papierosów. Ojciec dostawał tak zwane becugszajny to znaczy papierosy na kartki –jak za stanu wojennego, tak i za Niemców były kartki. Miedzy innymi i na alkohol, w zależności od rangi urzędnika. Ojciec te najmniejsze, ale dostawał. I tam były papierosy. Ojciec nie palił, ale miał znajomości z facetem, który prowadził sklep z papierosami dla Niemców i chyba dostawał w mniejszej ilości, ale za to papierosy najlepszych gatunków. Zbierał to ojciec w pudło. Bo jak tego Tadka Szpakowskiego aresztowali, a on palił, to ojciec mówił: „To będzie dla Tadka, jak wróci z obozu” Bo wszyscy wierzyli, że wróci. To były dobre papierosy, te „Mewy”niemieckie [Möve], potem egipskie to były takie przedwojenne dobre gatunki papierosów. I te szwaby nam zabrali to pudło papierosów. To tylko wzięli. Ojciec wrócił na pocztę, potem żeśmy się tylko dowiedzieli, że został w tym samym dniu wywieziony. Jak wynika z dokumentów, –bo ojciec tu potem napisał, gdzie przebywał, że aresztowany został w Lublinie. Tutaj został zatrzymany, a aresztowany dopiero, jak go wywieźli do Lublina. Potem ojciec siedział na Zamku.

Data i miejsce nagrania	2018-04-18, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"